

Chcesz brutalnej prawdy? Powiem Ci brutalną prawdę. Myślisz może, że brutalna prawda polega na tym, że Bóg nie istnieje, a śmierć jest końcem wszystkiego. Myślisz może, że brutalna prawda polega na tym, że nie ma prawdy, dobra ani piękna. Mylisz się.

Któż zrozumie, kim jest Bóg? Ludzie myślą, że Bóg to jest taki najlepszy człowiek, taki, który jest najmądrzejszy, najpiękniejszy, najlepszy we wszystkim. Taki, który osiągnął poziom maksimum we wszystkich wartościach, które oni sobie wymyślili. Tworzą sobie Boga na swój obraz i podobieństwo.

Co za absurd: myśleć, że są jakieś wartości przed Bogiem. Posłuchaj: Bóg jest ponad prawdą i fałszem, ponad dobrem i złem, ponad pięknem i brzydotą, ponad mądrością i głupotą, ponad każdą jedną wartością, którą chciałbyś Mu przypisać. Bóg to Czysta Wola, Czysty Podmiot, Czysta Moc ponad wszystkim, ponad rozumem, logiką, przyczyną, skutkiem i celem.

I powiem Ci jeszcze jedno: Bóg nie ma litości. Nie ma litości, ponieważ ma litość i litość nakazuje! Spójrz dookoła! Jakże wiele jest ludzi, którym nigdy nie odpłacimy za to, co nam wyświadczyli, wobec których nigdy nie będziemy kwita, nigdy nie będziemy z nimi równi, lecz zawsze niżej, zawsze coś zawdzięczający, zawsze jako dzieci, niewolnicy, słudzy! Jeżeli chcesz móc pomiatać człowiekiem, wyświadczyć mu dobro, za które nie będzie w stanie się odplacić, a wtedy nie ośmieli się nawet pisnąć. Bądź wobec niego dobry i litościwy, miłosierny i wyrozumiały, nic nie żądaj, a wszystko dawaj, a wtedy...Ach, czy już widzisz tę złotą klatkę, te okropne więzy, kajdany daru, oplatające zewsząd macki bezinteresownej miłości, poświęcenia, które jak pajęczyna duszą Cię i nie pozwalają Ci swobodnie oddychać? Och, jak chciałbym być z kimś na równi! Jak chciałbym ze wszystkimi załatwiać tylko interesy, niech ja nie będę nikomu nic dłużny, ani nikt niech nie będzie miał wobec mnie długu, niech wymieniamy się swobodnie i według chęci, nie będąc przymuszani przez palącą ofiarność i zawstydzające miłosierdzie!

Ale tak dobrze to nie ma. Powiem Ci brutalną prawdę: zawsze będziesz nikim. Zawsze będziesz tym, któremu dawano, tym, który nawet siebie zawdzięcza innym, który nic nie zawdzięcza sam sobie. Ach, gdyby Bóg był zły, wtedy mógłbym być przynajmniej wobec niego obojętny. Gdyby ludzie dookoła byli dla mnie źli, wtedy mógłbym być może odplacić im przynajmniej lekceważeniem...Lecz nie! Lecz Bóg nakazuje kochać nawet nieprzyjaciół, lecz nakazuje kochać te obrzydliwe świnię i służyć im, lecz są ludzie, którym nie da się odplacić, z którymi nie da się być na równi. Nigdy nie odpłacisz ludziom, którym zawdzięczasz możliwość odpłaty. Czy nie rozumiesz, że są ludzie, dla których zawsze będziesz dzieckiem, niewolnikiem, kimś niżej, kimś komu się pobaża, kogo nie traktuje się poważnie, komu się przebacza?

Ach, co za poniżenie! Co za rywalizacja, konkurs poniżenia! Musimy umywać nogi tym, którzy dali nam ręce, którymi możemy to czynić, lecz oni nie pozwolą nam umyć nóg, nie, nie, oni życie za nas dadzą!

Czy nigdy nie możemy być w normalnych relacjach? Czy musimy ciągle wszystkim dookoła dawać fory, jak fory daje się dzieciom w szachach? Czy musimy wszystkim dookoła służyć, nie oczekując rzekomo niczego w zamian? Czy musimy ciągle wszystkich poniżać swoim poświęceniem, oddaniem, ofiarnością, a na koniec miłosierdziem i miłością?

Czy nie widzisz jak jesteś poniżany, niewolony przez wszystkim dookoła? Czy nie widzisz tego, że wszyscy traktują Cię jak dziecko, a Ty starasz się im odplacić tym samym, ale są tacy, wobec których jest to niemożliwe? Czy nie widzisz, że wszyscy ciągle dają Ci fory, tak jakbyś był dzieckiem, któremu trzeba

pobłażać, jakbyś niegodny był tego, aby Cię potraktować normalnie, na równi...

Czy nie widzisz, jak wszyscy dookoła wywyższają się wiekiem? Nikt nie traktuje poważnie młodszych od siebie, wszyscy traktują ich jak niepełnosprawnych umysłowo, jak wariatów, jak dzieci. „Tak, oczywiście, zobaczymy”, „Tak, ja też tak kiedyś myślałem”. Ta ciągła rywalizacja! „Matura to nic, zobaczysz co to studia”, „Studia to nic, zobaczysz co to praca”, „Praca to nic, zobaczysz co to starość”. Gdyby umarli mogli do nas przemówić, zapewne powiedzieliby: „Starość to nic, zobaczysz co to śmierć”. Co za wieczne poniżanie innych! Co za wieczne wywyższanie się, co za pycha, a wszystko w atmosferze jakże luźnej, swobodnej i niewinnej. Pokazywanie człowiekowi, gdzie jego miejsce w sposób na pozór delikatny i subtelny, a jednak, a może przez to właśnie, tak bolesny i nie do zniesienia. Ciągłe poniżanie. Ciągłe szyderstwo. Ciągłe wyśmiewanie i pobłażanie. A jakby tego było mało – ciągłe służenie, przebaczenie, bezinteresowność i poświęcenie. I oczywiście bez żądania niczego w zamian, bo „to wszystko z miłości”. To nazywacie miłością?

Ale przecież najgorsze jest to, że oni wszyscy mają rację! Ty na to wszystko zasługujesz. Każdy młodszy zasługuje. Każdy w ogóle zasługuje, bo przecież to jest sama brutalna prawda. Prawda o tym, że jesteś niżej i zawsze będziesz. Niżej od tak wielu osób, a od Boga na początku. Że nigdy nie odplacisz się, lecz zawsze będziesz w więzach daru, przymuszany miłością do miłości, przymuszany służbą do służby, świat niewolników i masochistów, gdzie każdy chce, aby go więcej poniżyć i aby bardziej służyć, aby być niżej od drugiego.

I jedyne, co możesz zrobić, to znaleźć sobie swoje własne dzieci, swoich własnych niewolników, którym wyświadczysz takie przysługi, że zwiążesz ich nimi na zawsze. Znaleźć młodszych, z których będziesz mógł szydzić. Przekazać dalej to, co otrzymałeś: szyderstwo, wyższość, pogardę, lekceważenie, niewolnie darem, rywalizację „miłości”, rywalizację we wzajemnej służbie.

A najbardziej poniża nas Bóg, bo przecież jesteśmy od Niego nieskończenie niżsi. Lecz On poniża nas jeszcze bardziej, gdyż dla Nas się poświęca, ciągle nas kocha i przebacza. Poniżasz nas, Boże, gdy nas usynawiasz, jakże stanowczo pokazujesz nam nasze miejsce w szeregu. Nie będziecie mi tu nic dawać, dzieci. Synowie. Niewolnicy. Marne robaki, patrzcie, Ja dam wam tyle...Ja wam dam wszystko! Siebie samych wam dam! Mało tego: jeszcze Syna wyślę, aby oddał za was życie...

Onieśmielony, zniewolony miłością Boga i ludzi. Zakuty zewsząd w miłosierdzie, zmuszony do litości i przebaczenia, zmuszony do służby. Wyśmiewany i wyszydzany od urodzenia, od dzieciństwa traktowany niepoważnie, jak jakiś nie-do-końca-człowiek, jakiś nedorobiony, niepełny, zawsze ten niżej, ten, który jeszcze nic nie wie i nie potrafi, który potrzebuje czasu, który jeszcze się nauczy i dojrzeje. Jak to PONIŻA! Nie widzicie tego?! Leżę już w błocie, każdy z nas leży w błocie, w błocie upupienia, okropnego, obrzydliwego...Na kolana psie! Na twarz świnię przed panami Twoimi, z których żaden nie jest okrutny, tak żebyś mógł się przeciw niemu zbuntować, lecz wręcz przeciwnie: wszyscy są wyrozumiali, uprzejmi, dobroczynni i gotowi do pomocy. Jak to boli! Fizyczny wręcz ból swojej własnej niższości. Nici z marzeń o potęgę! Zawsze będziesz niemowlakiem, robakiem, psem, świnią, zawsze będziesz upupiony, zawsze będziesz NIEWINNY, jakby to nazwał Gombrowicz, zawsze będziesz DZIECKIEM, a im bardziej będziesz chciał stać się dorosły, tym bardziej będziesz udowadniał swoją dziecinność. Jesteś w niewoli. Poniżony, skopany i zniweczony. Zbezczeszczone. Wyzuty z powagi człowieczeństwa. Wyzuty z powagi dojrzałości. Chciałbyś może uciec do obcych, aby im przedstawić się jako poważny i dojrzały. Chciałbyś uciec od tych, którzy nie znają Cię jako dziecko. Lecz nic z tego. Przyjdą za Tobą Twoi bliscy. Znajdą Cię. A nawet, gdyby wszyscy odeszli, gdyby dali Ci spokój albo gdyby wszyscy umarli...Zawsze

znajdą się znajomi. „Żaden prorok nie jest mile widziany w swojej Ojczyźnie”. Nikt, kto Cię zna, nie uzna Cię za nikogo poważnego. Zawsze będziesz znanym im, śmiesznym dzieckiem, nie potraktują Cię nigdy jak dojrzałego...

A na koniec pozostanie zawsze Bóg...

Czy to jest właśnie Piekło? Czy wszedłem już w objęcia Lucyfera? Czy na tym polega Piekło, że odrzucasz miłość, bo nie chcesz dać się przez nią poniżyć i zniewolić? Bo chciałbyś raczej świata równych relacji, świata wolnej wymiany, gdzie nikt z nikim niczym nie jest związany, gdzie nikt nikomu nie jest dłużny, gdzie wszyscy traktują się poważnie i jak dojrzały ludzie...Gdzie wszyscy grają ze sobą w szachy naprawdę, a nie tylko udają rywalizację...Gdzie nikt nie daje nikomu forów i cieszy się z wygranej, przez co zachęca drugiego do wysiłku, do ponownej gry...Gdzie każdy wszystko tylko sobie zawdzięcza. Gdzie nikt nie jest zniewolony przez drugiego jego darem, służbą i poświęceniem. Świat bogów...A może świat dojrzałych ludzi?

Lecz to marzenia. Marzenia, bo nikt nigdy nie zrodził ani nie stworzył sam siebie. Bo powstajemy z innych i dzięki innym. Bo istnieje Bóg, który stworzył nas i cały świat...

Czy to jest Piekło? A może tak będzie w Raju? „Ostatni będą pierwszymi...”. Mam nadzieję. Mam nadzieję, że w Niebie przynajmniej nie trzeba będzie nikomu służyć, nie trzeba będzie umywać nóg ani praktykować jakiejś cholernej „solidarności”, całego obrzydliwego humanitaryzmu, wolontariatu, altruizmu i nie wiadomo czego jeszcze...

Ale czy będziemy niezależni?

A może to szatańska mania wielkości, że chcę być jak Bóg – prawdziwym Podmiotem, Wołą, Kimś, kto nie zawdzięcza nic nikomu, kto nie musi nikomu służyć, nie jest od nikogo niższy, nie jest przez nikogo poniżany... „Będziecie jako bogowie”...Czy to jest Piekło? Czy to jest Piekło, że nie znajduje się radości w miłości ludzi, a może nawet Boga, że nie znajduje się radości w dziecięctwie ludzkim, a może i Bożym właśnie dlatego, że jest to dziecięctwo, a nie dojrzałość? Że ciągle są te poniżające fory, niemożliwa do zniesienia pobłażliwość, wyrozumiałość i całe to upupianie? Że ciągle jest ta wzajemna służba, poświęcenie i miłosierdzie? Zawsze niżej, zawsze obdarowany, a nie ten, który obdarowuje, zawsze ten, który potrzebuje pomocy, a nie jej udziela...

Ja już nie mogę...Ale taki brutalny jest świat. To jest właśnie brutalna prawda.

A jest jeszcze gorzej. Jest jeszcze i to, że nie możemy umrzeć, kiedy chcemy, bo życie ma sens i cel. Istnieją dwie wiadomości, najgorsze spośród wszystkich, które można otrzymać. Pierwsza: jest Bóg i życie po śmierci. Druga: Bóg Cię kocha i wymaga od Ciebie, abyś kochał Jego i innych. Wy nazywacie te wiadomości radosnymi?! Ależ to są najbardziej brutalne, smagające po twarzy i powalające na kolana informacje! Życie ma sens – ależ to straszne! Życie ma cel – ależ to straszne! To znaczy, że można do niego nie dojść! Jest prawda – ależ to straszne, bo jest też fałsz! Jest dobro – ależ to straszne, bo jest i zło! Jest nagroda po śmierci – ależ to straszne, bo jest też kara! Gdyby tak Boga nie było, gdyby sensu nie było, gdyby życia po śmierci nie było – to człowiek mógłby się zabić w każdej chwili, to on decydowałby o kresie swego istnienia. To on decydowałby o tym, co robi – i nikt by go nie osądził. Wtedy mógłbyś robić co chcesz ze swoim życiem – bo i tak nie miałyby ono sensu. Wtedy za nic byś nie odpowiadał. Mógłbyś pomiatać sobą i innymi, a w razie czego zwyczajnie się zabić i tak zakończyć swoją, i tak bezsensowną i bezcelową, egzystencję. Mógłbyś wszystko, nie musiałbyś nic.

Lecz prawda jest inna, prawda jest brutalna. Bóg jest i Cię kocha. Są ludzie i Cię może nawet kochają. Powstałeś z ludzi. Ludziom zawdzięczasz życie i wszystko, czym jesteś i co posiadasz. Bogu zawdzięczasz to wszystko poprzez ludzi. Wielu ludziom nigdy się nie odplacisz i zawsze będziesz niżej od nich. Zawsze będziesz niżej od Boga. Tak wielu Ci służyło, więc i Ty musisz służyć. Zbyt wielu poświęciło Ci zbyt wiele, żebyś mógł kiedykolwiek poczuć się wolny. Jesteś zmuszony odplacać, choć nigdy się nie odplacisz. Zmuszony jesteś do tej rywalizacji służby, miłosierdzia i innych głupot. Zmuszony jesteś upupiać, bo sam jesteś upupiany. Zmuszony jesteś być dzieckiem i dziećmi czynić innych w tym świecie dzieci, niemowląt, słodkich i niewinnych bobasów (ty, ale to coś nie po polsku chyba, ale nie poprawię, bo nie wiem już do końca o co tu miało chodzić. Aaaa, już wiem, chodziło o to, że ten świat jest dzieci, niemowląt etc.! Dziećmi czynić innych. Gdzie? W świecie...itd.! Słuchajcie ludy, Autor Wyjelki dokonał Wyjelkiego Odkrycia – załapał, o co mu chodziło ileś tam temu). Jesteś na dnie. Jesteś nikim, świnią, robakiem, psem pośród innych psów, robaków i świń. Jesteś poniżany i sam musisz poniżać. Wyśmiewany, więc sam musisz wyśmiewać. Wyszzydany, więc i Ty musisz wyszydzać. Zniewalany, więc i Ty musisz zniewalać. Jesteś prochem w obliczu Boga, który czyni Cię prochem jeszcze bardziej przez to, że Cię usynawia. Jesteś dzieckiem w obliczu rodziców, którzy przez swą miłość czynią Cię dzieckiem jeszcze bardziej i nie pozwalają Ci dojrzeć. Jesteś sługą w obliczu ludzi, którzy dają Ci to odczuć przez to, że sami Ci służą.

Poniżasz i przez to, że dajesz się poniżać...Och tak, to dopiero poniżenie...

Im bardziej Cię ktoś wywyższa, tym bardziej Cię poniża. Poniżając siebie, zmusza Cię do jeszcze większego poniżenia. Dając Ci, zmusza Cię do odpłaty.

To Ci dopiero Ser! To Ci niewola! Oto brutalność życia w całej pełni, brutalność świata w całej okazałości. (Co Ty miałeś do cholery z tą brutalnością w tym fragmencie, nie zliczę nawet ile razy użyłeś słowa „brutalny” i „brutalność”, zaraz jakies dziady się przyczepią o powtórzenia i będą mieli k***a brutalną rację, bo do kitu to brzmi. No ale zmieniać nie będziemy, no bo Święty i Nienaruszalny Strumień Świadomości, aczkolwiek nie do końca, bo przecież przed chwilą zmieniłeś. Dobra, starczy tego nawiasu.)

I pozostają te marzenia o nadczłowieczeństwie...

My jeszcze kiedyś powrócimy. My, faryzeusze-hipokryci. My, duszący w sobie nasze chore żądze. My, znający tylko przemoc i twardość. Czyż to nie wspaniały kontekst, popatrzcie tylko: zimny i bezuczuciowy książę, psychopata, perfekcjonista, pobożny, lecz unikający ludzi, dziwak, samotnik, wyobcowany i wyalienowany, nieumiejący nawiązywać kontaktów z ludźmi, szalenie inteligentny i zamknięty w sobie, na pozór trzymający się żelaznej dyscypliny, elegancki i schematyczny, który po nocach jednak marzy o potędze, marzy o kwiku mordowanych przez niego świń, marzy o przemocy i dzikiej rozkoszy, który innych poniża, który wspina się na wyżyny nadludzkiej rozkoszy, rozkoszy dzikiej i bakchicznej...Który bije żonę...Który bije sam siebie...Który nie zna radości – zna tylko rokosz. Nie zna uczuć – zna tylko zimny, twardy Głaz Schematu oraz próbujące przedrzeć się przez niego dzikie, bakchiczne, zwierzęce, a jednocześnie nadludzkie żądze, pragnienia, pożądanía – dzikie, chore i nienormalne.

Tyle tego jest w różnych powieściach! Tyle tego w filmach! Tyle tego w sztuce! Lecz to zawsze muszą być bohaterowie źli, oni zawsze muszą przegrać. Dobrzy są tylko ludzie szarzy, nudni i zwyczajni, do-

brzy, uczuciowi, altruistyczni, współczujący, empatyczni. Społecznicy, wolontariusze. Solidarni. Kochający innych. I nie wiadomo co jeszcze...Ot, zwykli ludzie, humaniści obrzydliwi ze swoją „szczerością”, ze swoją „otwartością” na innych, ze swoim całym tym badziewiem altruizmu, humanizmu i miłosierdzia.

A czy wiecie czym są szaleństwa miłości nadczłowieczej? Czy wiecie czym są dzikie (znowu dzikie?!) żądze i rozkosze miłości własnej? Czy wiecie czym jest miłość według nas? Czy wiecie, czym jest miłość między nadludźmi? Między bogami? Między Osobami Boskimi?

Jesteście mali. Prości. Nic nie rozumiecie. O, tak, musicie tacy być, bo inaczej stracę ostatnią deskę mojego poczucia wartości. Ostatnią górę, z której mogę na Was patrzeć, świniaki, psy, suki i robaki. Budowałem ją starannie przez tyle lat...

Wiem. To wszystko jest śmieszne. Ale prawdziwe. Albo chciałbym, żeby było prawdziwe. Nie wiem. Chyba sam się zgubiłem w wersjach siebie samego. Nieważne.

(No, całkiem niezłe to brzmi, prawda? Proszę, powiedz, że tak...Ale tak na poważnie. Nie chcę już więcej forów ani zachwyków, jakimi darzy się rysunki dziecka w przedszkolu. Oceń mnie obiektywnie. Oceń mnie jak obcego. Nie zachwycaj się mną tylko. Przestrasz się mnie. Wtedy będę wiedział, że potraktowałeś mnie poważnie. Dziecka nikt się nie boi...Zachwyca się nim, śmieje się z niego, boi się o niego, ale nie boi się jego samego. Dlatego chcę od Ciebie strachu. Właśnie dlatego ciągle chcę Cię przestraszyć.)
(A ten nawiasik jest trochę inny niż inne nawia-siki, bo tu jeszcze on się wypowiadał, a nie ja.)

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

MP642, dodano 24.12.2018 22:51

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.